

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Nawet najbardziej zwyczajne zdarzenia mogą być miejscem doświadczenia Bożej obecności.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Dotknięcie Bożego Miłosierdzia

Rany Jezusa są znakami miłości, z ran tych wypłynęły źródła miłosierdzia. Pięknie to ilustruje obraz Pana Jezusa Miłosiernego – mówił bp Wiesław Śmigiel podczas diecezjalnych obchodów Święta Miłosierdzia Bożego.

Święto Miłosierdzia Bożego Kościół obchodzi w I niedzielę po Wielkanocy. Zamyka ono oktawę Wielkanocy i otwiera Tydzień Miłosierdzia, w którym mamy obudzić wyobraźnię miłosierdzia, o co apelował św. Jan Paweł II.

Odpustowa Eucharystia

Mszy św. odpustowej w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu przewodniczył bp Wiesław Śmigiel. Uroczystość w parafii poprzedziła nowenna połączona z odmawianiem Koronki do Bożego Miłosierdzia. Jak każdego roku, odpust zgromadził wielu kapłanów, sióstr zakonnych i wiernych z terenu całej diecezji, którzy pragnęli tego dnia spełnić prośbę Jezusa skierowaną do s. Faustyny: „Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką

i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżają do źródła miłosierdzia Mojego”.

Dotknąć ran

W homilii Ksiądz Biskup nawiązał do Ewangelii. – Święty Tomasz Didymos (tzn. bliźniak) może być bliźniakiem każdego z nas. Tomasz mógł dotknąć ran Jezusa. Wobec takiego daru

Kiedy dotykamy potrzebującego i cierpiącego, dotykamy samego Jezusa.

miłosierdzia odpowiedział jednym z najpiękniejszych wyznań wiary, jakie Kościół zna: „Pan mój i Bóg mój”. Tomasz był podobny do innych Apostołów, ponieważ oni też prawdopodobnie mieli swoje wątpliwości, nie uwierzyli kobietom, które im powiedziały o Zmartwychwstałym. Dwaj sfrustrowani uczniowie uciekli do

Emaus i powtarzali w drodze: „A myśmy się spodziewali”. Zapewne każdy z nich chciał dotknąć ran, ale nie miał odwagi zapytać i poprosić o to.

– Dziś można spotkać Jezusa w sakramentach, w Słowie Bożym, można Go spotkać w drugim człowieku. Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Kiedy dotykamy potrzebującego i cierpiącego, dotykamy samego Jezusa. Dobrze o tym wiedzą ci, którzy pomagają chorym, dotykają ran drugiego człowieka, żeby mu pomóc – mówił bp Śmigiel.

Otworzyć się na Boże Miłosierdzie

Na zakończenie homilii zwrócił się do wszystkich obecnych: – My też dzisiaj doświadczamy Bożego Miłosierdzia – tak jak każdego dnia, ale dzisiaj szczególnie możemy otworzyć się na to Boże Miłosierdzie. Otrzymujemy też zadania. Jezus Zmartwychwstały przychodzi do nas w orędziu ewangelicznym, w Eucharystii, w sakramencie pokuty i pojednania, w przesłaniu św. Faustyny i pozdrawia nas jak uczniów w Wieczerniku: „Pokój wam”. Dzisiaj pokazuje nam swoje pełne miłości rany i mówi, abyśmy trwali we wspólnocie Kościoła i głosili światu, że Jezus żyje i jest Panem i Zbawicielem.

Procesja i adoracja relikwii

Podczas liturgii poświęcono przyniesione tego dnia przez wiernych wizerunki Jezusa Miłosiernego. Na zakończenie Sumy odbyła się procesja Eucharystyczna, w której niesiono relikwie świętych. Po Mszy św. wierni mieli okazję oddać cześć relikwiom apostołki Bożego Miłosierdzia św. Faustynie Kowalskiej. 

ANNA GŁOS



Anna Głos

Procesja z relikwiami dookoła sanktuarium

Okaż nam pogodne oblicze

ŚWIERCZYNKI Parafialna pielgrzymka do Kodnia.

Do Matki Kodeńskiej, Królowej Podlasia, zwanej Matką Jedności i Pojednania, wyruszyliśmy w dniach 14-15 kwietnia. Przyjazd rozpoczęliśmy Mszą św., którą poprowadził nasz opiekun duchowy, ks. Piotr Stefański. Cudowny obraz znajdujący się w sanktuarium jest ściśle związany z rodem Sapiehów. Jego zadziwiającą historię mogliśmy poznać podczas spotkania w kościele z misjonarzem oblatem oraz panią przewodnik, która oprowadziła nas po Kalwarii.

Jej zwiedzanie było dla nas wielkim odkryciem. W kaplicy Ducha Świętego spotkaliśmy się po raz pierwszy z krucyfiksem, na którym Chrystus ma pogodną i uśmiechniętą twarz. Ukrzyżowany Uśmiechnięty! Jezus uśmiecha się, ponieważ Ojcu swemu powiedział: „Wykonało się”. Wykonał wolę Ojca, pokonał grzech, piekło i szatana, a nam otworzył drogę do domu Ojca. Uśmiechem zaprasza nas,



Katarzyna Umińska

Czas pielgrzymowania przynosi pokój w sercu

abyśmy szli podobną drogą. Usłyszeliśmy o cudach uzdrowienia z tego miejsca.

Następnego dnia wyruszyliśmy do Jabłecznej, ok. 15 km od Kodnia, aby zwiedzić Monaster św. Onufrego. Kościół prawosławny obchodził w tym czasie Wielką Sobotę. Zostaliśmy przyjęci bardzo gościnnie i oprowadzeni po cerkwi.

Maryja, Matka Jedności, pragnie, abyśmy w czasach, kiedy brakuje nam pojednania i pokoju, odwiedzali Ją. Tej jedności mogliśmy zaczerpnąć podczas pielgrzymki do Kodnia. **n**

KATARZYNA UMIŃSKA

Wdzięczność i pamięć

DZIAŁDOWO Akcja Katolicka z parafii św. Wojciecha Męczennika przypominała, jak wiele zawdzięczamy Janowi Pawłowi II.

Dlatego 2 kwietnia zorganizowała marsz papieski. Mimo niesprzyjającej pogody pod krzyżem przy Zespole Szkół nr 2 im. Jana Pawła II zebrała się liczna grupa mieszkańców miasta z flagami, chorągiewkami, obrazkami św. Jana Pawła II i zniczami, które zostały zapalone przy



Krzysztof Aurast

Święty papież jest autorytetem dla wielu mieszkańców miasta

krzyżu. Na spotkanie przybył m.in. emerytowany dyrektor szkoły Wiesław Sme-reczyński oraz poseł Robert Gontarz.

Prezes Akcji Katolickiej Krzysztof Aurast przypomniał zebranych, że wiele zawdzięczamy Janowi Pawłowi II. Papież upominał się o prawa ludzi pracy, o ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Uczył nas odwagi. Służył swoim dobrem naukowym, intelektualnym i moralnym. Nie milczał wobec zła. Jesteśmy tutaj, przy tym krzyżu, bo św. Jan Paweł II jest dla nas autorytetem.

Modlitwę rozpoczęliśmy od odmówienia Koronki do Miłosierdzia Bożego. Następnie ruszyliśmy ulicami Polną, Krasickiego, Księżodworską, przez tunel kolejowy, Skłodowskiej, plac obok kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego do parku imienia Jana Pawła II. Podczas marszu odmawialiśmy chwalebne tajemnice Różańca, a w parku przy pomniku odmówiliśmy Litanię do św. Jana Pawła II. **n**

MAŁGORZATA DORKOWSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Umiłować Słowo

TORUŃ Rozstrzygnięto finałowy etap Diecezjalnego Konkursu Biblijnego „Czytam Pismo Święte”.

W tym roku szkolnym hasło brzmiało: „Stary Testament – Dawid jako król Izraela”, które było kontynuacją historii Dawida rozpoczętej w poprzednim roku.

Konkurs był rozstrzygany na trzech etapach: szkolnym, rejonowym i diecezjalnym (finałowy) i na dwóch poziomach: pierwszy (klasy 4.-6.) i drugi (klasy 7.-8.). W pierwszym etapie wzięło udział łącznie 1107 uczniów z 29 szkół. Następnie na etap rejonowy zakwalifikowało się 130 uczestników, a do finałowego, który odbył się 15 kwietnia, przeszło 40 uczniów.

Podium na poszczególnych poziomach wiekowych uzyskali:

Poziom I (klasy 4.-6.): 1. miejsce – Gabriela Zemke (Szkoła Podstawowa nr 12 w Grudziądzu), 2. miejsce – Kacper Napora (Szkoła Podstawowa nr 12 w Grudziądzu), 3. miejsce – Maria Oskwarek (Szkoła Podstawowa w Kowalewie Pomorskim).

Poziom II (klasy 7.-8.): 1. miejsce – Patrycja Nowicka (Szkoła Podstawowa nr 12 w Grudziądzu), 2. miejsce – Zuzanna



Ewa Matusewicz-Bąk

Najmłodszy laureaci konkursu

Sipak (Szkoła Podstawowa w Wielkiej Łące), 3. miejsce – Sandra Łożewska (Szkoła Podstawowa nr 12 w Grudziądzu).

Konkurs jest organizowany przez Szkołę Podstawową Towarzystwa Salezjańskiego im. św. Dominika Savio w Toruniu i Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej Toruńskiej, a odbiorcami jego są uczniowie z klas 4.-8. szkół podstawowych diecezji. Jego celem jest upowszechnienie

znajomości Pisma Świętego. Dla podkreślenia wartości konkursu poproszono o patronat honorowy bp. Wiesława Śmigła, ks. Tadeusza Itrycha SDB (inspektora Towarzystwa Salezjańskiego Inspektorii z siedzibą w Pile), Marka Gralika (kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty) oraz Piotra Całbeckiego (Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego). **n**

Ks. MARIUSZ WOJNOWSKI

Parafialna integracja

TURZNO Otwarcie nowego terenu sportowo-rekreacyjnego.

Wśród gości zaproszonych 15 kwietnia był m.in. ks. Paweł Borowski, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gostkowie, który dokonał poświęcenia nowego obiektu, zawierając Bożej Opatrzności wszystkich korzystających z atrakcji.

Chociaż pogoda tego dnia nie rozpieszczała, mieszkańcy Turzna licznie przybyli na otwarcie. Na wszystkich czekał poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich Nowe My, Klub Seniora Szarotka, a także ognisko, o które zadbał druhowie z tutejszego OSP. Na najmłodszych z różnymi zabawami i wesołymi tańcami czekał animator Emil z Jojo Animacje. Pan Tomasz z Rady Sołeckiej zadbał o to, by żadne dziecko nie opuściło terenu bez kolorowej waty cukrowej oraz



Kamila Wilczyńska

Dzieci czekają na poprawę pogody i zabawę

drobnych upominków zakupionych na tę okazję z funduszu sołeckiego.

Nowy teren rekreacyjno-sportowy powstał dzięki staraniom radnych gminy z Turzna, przy wsparciu finansowym z budżetu gminy Łysomice, dzięki środkom przekazywanym na ten cel z funduszu sołeckiego oraz pracy włożonej przez pracowników referatu inwestycji w przygotowanie dokumentacji i nadzór nad przebiegiem prac.

Udało się stworzyć ogrodzony teren z placem zabaw dla dzieci, siłownią, z nowoczesną wiatą ogniskową, drewnianymi leżakami i ławkami, które będą miejscem do wytchnienia i chwili relaksu. Nie zabrakło tu oczywiście trawnika, drzewek i ozdobnych krzewów, a także budynku stanowiącego zaplecze sanitarno-techniczne. **n**

KAMILA WILCZYŃSKA



Renata Czerwińska

Dobrze jest
mieć Bożych
przyjaciół

Idźcie, jesteście posłani

Podczas spotkania autorskiego pisarka Magdalena Mikutel została zaskoczona pytaniem: – Ale pani miała pomysł, żeby pisać o jakichś wspólnotach. Przecież ludzie tak nie żyją? – Ależ skąd! – odpowiedziała – My tak żyjemy!

RENATA CZERWIŃSKA

Jeśli ktoś chodzi tylko na Msze św. w niedzielę, może nawet nie zauważyć, że ta sympatyczna rodzina z czwórką synków, która siedzi w bocznej nawie (o ile trzylatek może usiedzieć na Mszy św.) to jego sąsiedzi z osiedla. Co innego, jeśli bywa w kościele także w dni powszednie. Nagle rozpoznaje zawsze serdeczną panią z apteki, nauczyciela angielskiego z pobliskiego liceum, a ministranci mówią mu dzień dobry, kiedy dojrzą go w kilometrowej kolejce w supermarkecie. Kościół na różne sposoby może stać się bardzo bliski.

Rodzina

Tak nazywa go ks. Andrzej z toruńskiego Rubinkowa. – Od momentu odkrycia Boga, tego, że jest żywy, działający i zatroskany o mnie, Kościół stał się naturalną rodziną, środowiskiem, w którym się żyje, wzrasta, przeżywa wzloty i upadki. Kościół to konkretni ludzie, których znam i których nie znam, ale są mi bliscy, bo dzielimy wspólnie pasję do Ewangelii i uczymy się nieść krzyż Chrystusa. Chcemy dać się poprowadzić nie sobie, nie własnym intuicjom, nie własnemu postrzeganiu dobra, ale Komuś innemu. To niejednokrotnie bardzo trudne, bo odziera mnie z własnych fałszywych przekonań, ale ostatecznie jest to wyzwalające i prowadzi do większej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. Kościół to przestrzeń, byśmy stawiali się uczniami Jezusa; a kiedy zapomnimy o tej perspektywie, wszystko się niepotrzebnie komplikuje. To nie my tu jesteśmy najważniejsi ani nasze dobro, ale Jezus, który prowadzi do wieczności.

Jak bycie rodziną wygląda w praktyce? Początek pandemii, siedzę

w domu przeziębiona i potrzebuję kogoś, kto zrobi zakupy. Wysłałam e-maila do animatorów ze wspólnoty. Wiadomość pocztą podławkową dociera do Anety z zupełnie innej wspólnoty, ale mieszkającej chyba najbliżej, bo zaledwie kilka bloków dalej. Członkini Małego Uwielbienia, działającego przy Ojcach Paulinach, kupuje nie tylko to, co zamawiałam, ale robi prawdziwą bombę witaminową i nie chce za to ani grosza.

Opowiada Ilona: – Na Mszę św. przyszedłam z takim bólem nogi, że po jej zakończeniu rozglądałam się za kimś, kto zawiózłby mnie na SOR. I od razu się znalazł!

– Większość moich przyjaciół jest członkami Kościoła. To najlepsza rzecz, jaką mogłam otrzymać od Boga, móc mieć przyjaciół, z którymi lubię spędzać czas, którzy wierzą w tego samego Boga. Często świadectwo ich życia pobudza mnie do bycia lepszym człowiekiem, razem wzrastamy w wierze, a w chwilach strapienia, smutku i zwątpienia spieszymy sobie z pomocą – mówi Ania z parafii na Rudaku.

Swoje miejsce

Jak odkryć swoje miejsce we wspólnocie parafialnej? Większość z nich zaprasza do małych i większych wspólnot. Znam młodą mamę piętki dzieci, która świetnie odnalazła się w jedynej wspólnocie w swojej parafii – Żywym Różańcu. Ale w większych miejscowościach można znaleźć neokatechumenat, Domowy Kościół, ruchy charyzmatyczne, grupy biblijne, młodzieżowe, kluby seniora, chóry parafialne, oazę dla dzieci, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży – dosłownie co dusza zapagnie.

Tak mówi Ania z toruńskiej Pieśni Nowej: – Wspólnota jest dla mnie miejscem wzrostu i nie pozwala mi na religijne lenistwo. Uczę się pogłębiać relację z Bogiem. Mogę podzielić się świadectwem z osobami, które mnie rozumieją, ale jest też miejscem, w którym mogę zadawać pytania.

– Wydawałoby się, że do naszej parafii chodzą tylko same starsze osoby, a to nieprawda! – opowiada Dorota z parafii katedralnej. – Na skrutacje biblijne przychodzi dużo osób w różnym wieku, a dyskusje o Słowie Bożym trwają nawet podczas agapy. Mój mąż uważa, że trafił idealnie. A to nie jest człowiek, który angażuje się w coś na pół gwizdka.

Za co lubię parafię św. Józefa? – dzieli się Beata. – Trafiłam tam na studiach, przyciągnęła mnie, bo była otwarta na młodych. Śpiewałam



Renata Czerwńska

W Kościele jest miejsce dla każdego

w zespole Sunday Worship, poznałam wielu wartościowych ludzi. A jeśli spowiedź, to tylko tam! Konfesjonały są zamykane, a ojcowie się nie spieszą, pytają, interesują się, co robisz, kim jesteś.

– W parafii wznosimy, wspinamy się po wąskich szczebelkach drabiny, która pomimo że jest bardzo wysoka, to wiedzie do nieba – opowiada Agata z parafii Ojców Franciszkanów na toruńskim lewobrzeżu. – Wraz z mężem należymy do Domowego Kościoła działającego przy parafii, chodzę też na spotkania do wspólnoty kobiet. Nasz syn Mateusz jest ministrantem, w kwietniu będzie miał wczesną I Komunię św. razem z grupą innych dzieci. To dla nas, rodziców, wielka radość, troska, a także i odpowiedzialność za dzieci. Mamy świadomość, że należą do Boga, który dał nam je w opiekę, abyśmy zaprowadzili je przed Jego tron.

Dawanie

Kiedy coraz bardziej kochasz Kościół, Bóg znajduje dla Ciebie szczególne miejsce, w którym możesz służyć swoimi talentami. Tak dzieli się nimi ks. Maciej z toruńskich Bielaw: – Prócz realizowania codziennego charyzmatu kapłańskiego przy ołtarzu i w konfesjonale moim miejscem jest przestrzeń związana z muzyką kościelną. Jestem kapłanem, który został powołany także do pielęgnowania i współtworzenia liturgii poprzez posługę muzyczną. Zostałem posłany do wychowywania przyszłych kapłanów, organistów i kantorów przez kształcenie w zakresie muzyki. Ale jest jeszcze jedno powołanie, które wyznacza mi oddzielne miejsce w Kościele. Tym powołaniem jest posługa chorym i starszym. Pan posłał mnie do nich już w czasie diakonatu. Ta posługa rozpoczęła się w Parafialnym Ośrodku Samarytanin przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu i trwa do dzisiaj w Zakładzie Pielęgnacyjno-Opiekuńczym. Posługiwanie chorym i cierpiącym w domach pomocy jest dla mnie okazją do spłacenia długu wobec Boga i Kościoła za darowanie w dzieciństwie życia, które było zagrożone przez dwie poważne choroby. Jestem wdzięczny!

Posługa w Kościele to nie tylko zadanie dla kapłanów. Opowiadają Kinga i Paweł z parafii Ojców Paulinów: – Trzy lata temu wraz z zaprzyjaźnionym małżeństwem poculiśmy potrzebę wspierania młodych ludzi dążących do zawarcia sakramentu małżeństwa. Z tego wynikł pomysł prowadzenia kursów przedmażeńskich. Musimy przyznać, że był to strzał w dziesiątkę – wiele spotkań, rozmów, własnych świadectw daje nam poczucie spełnienia. Uświadamiamy naszym kursantów, jak ważnym elementem życia w rodzinie jest wspólnota Kościoła. Bardzo nas cieszy, że mimo krótkiego stażu małżeńskiego możemy przekazywać młodym ludziom, jak przygotować się do sakramentu małżeństwa, a przede wszystkim przekazać jak żyć w małżeństwie, co wcale nie jest łatwą rzeczą.

Czy znalazłeś już swoje miejsce w Kościele? **n**



Archiwum rodziny Kingi i Pawła Siemiontkowskich

Twoja rodzina może być darem dla Kościoła

Bezinteresowny dar

Służyć bliźniemu to przede wszystkim dawać siebie, być dobrym jak chleb – podkreśla **Hanna Szymańska** w rozmowie z Zenonem Zarembą.

.. Zenon Zaremba: Koło Grudziądzkie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta ma już trzydzieści lat. Jak zaczęła się jego działalność?

Hanna Szymańska: Była to inicjatywa ks. inf. Tadeusza Nowickiego, proboszcza parafii św. Mikołaja Biskupa. Powołane zostało w czerwcu 1993 r. na potrzeby bezdomnych. Budynek, który otrzymaliśmy, był bardzo zniszczony i wymagał remontu. Pełna mobilizacja członków stowarzyszenia, Kościoła i władz miasta sprawiła, że już 1 lutego 1994 r. schronisko rozpoczęło swoją działalność dla 45 osób w kryzysie bezdomności. Ksiądz infułat, poświęcając schronisko, powiedział, „że oddanie

„Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało” – św. Brat Albert.



Archiwum Hanny Szymańskiej

Hanna Szymańska

Wiceprezes Koła Grudziądzkiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

W schronisku Brata Alberta pracuje od 2004 r. W 2014 r. otrzymała Stalowego Anioła – nagrodę marszałka województwa kujawsko-pomorskiego za działalność charytatywną

tego miejsca jest wyrzutem sumienia dla sytych i szczęśliwych”.

.. Tak wiele osób potrzebowało pomocy?

Niestety. Narastający problem bezdomności wywołany przemianami społeczno-ustrojowymi, związany z pojawieniem się bezrobocia, eksmisjami na bruk i zapaścią na rynku mieszkaniowym pokazał, że dotychczasowa baza schroniska okazała się niewystarczająca. W kolejnych latach oprócz schroniska, które w międzyczasie mogło przyjąć nawet 100 osób, koło utworzyło noclegownię, ogrzewalnię, łaźnię. Schronisko utworzyło również infirmerię – miejsce z usługami opiekuńczymi dla bezdomnych mężczyzn, którzy nie wymagają już hospitalizacji, ale potrzebują czasu na rekonwalescencję np. po amputacji nóg. Przejęliśmy również schronisko w Smętowie Granicznym w woj. pomorskim.

.. Jest Pani od wielu lat związana z działalnością Koła. Jak wygląda ta postęga?

Jesteśmy jednym z 65 Kół Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu i jako organizacja dobroczynna razem z całym zespołem pracowników, kierownikiem, opiekunami, streetwokerami niesiemy pomoc w duchu naszego patrona: „Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało”. Celem koła jest niesienie pomocy osobom w kryzysie bezdomności, mężczyznom, więźniom oraz osobom starszym, chorym i ubogim. Istotą naszego działania jest odbudowa godności człowieka. To nie tylko zaspokajanie elementarnych potrzeb materialnych, jak dach nad głową, odzież i posiłek, ale przede wszystkim rozwój życia duchowego przez doświadczenie wspólnoty. Ze schronienia korzysta rocznie 320 mężczyzn, a w ciągu 30 lat naszego istnienia usamodzielniało się 228 mężczyzn. Od ubiegłego roku wydajemy gorący posiłek przez 7 dni w tygodniu. Korzysta z niego coraz więcej osób, szczególnie zimą.

.. Co oprócz kryzysu materialnego jest szczególnie problemem osób bezdomnych?

Żal. Jest bardzo silny szczególnie u osób starszych, wyniszczonych alkoholem, które nagle zaczynają żałować, jak bardzo zniszczyły swoje rodziny, pozwoliły na zerwanie więzi.

Bezdomność to sprawa bardzo trudna i złożona, o której wiemy coraz więcej. Nieraz łączy się z innymi trudnościami, takimi jak przemoc w rodzinie, przestępczość, uzależnienia czy zła sytuacja mieszkaniowa. Jednak, jak pisał o naszym patronie św. Jan Paweł II, „św. Brat Albert nie pisał uczonych traktatów. On po prostu pokazał, jak należy miłosierdzie czynić. Pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi stać się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. Służyć bliźniemu to przede wszystkim dawać siebie, być dobrym jak chleb”. 



Adobe Stock